

WSTĘPIENIE
"CZYTAJ"
602.
Telefon 10-18



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 21 KWIECIEŃ 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 110

Straszliwa trąpa powietrzna
w Stanach Zjednoczonych.

London, 21 kwietnia.
W środkowym i południowym Illinois trąpa powietrzna wyrządziła wczoraj olbrzymie szkody. 46 osób utraciło życie. Kilkaset osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cieleśne. Wielka ilość domów została zburzona. Straty wynoszą miliony dolarów. W jednym z miast huragan obalił gmach szkolny w czasie gdy klasy były zajęte przez uczniów. Nauczyciel i przeszło 40 dzieci zostało pogrzebanych w gruzach domu.

Drugi morderca ś.p. prezydenta Cynarskiego — Kazimierz Rydzewski był rzezimieszkiem-postrachem Bałut „Zle mu z oczu patrzy!” — mówili o nim znajomi.

Łódź, 21 kwietnia.

Przedstawiciel „Expressu” odwiedził z kolei rodzinę drugiego mordercy ś.p. prezydenta Cynarskiego — Kazimierza Rydzewskiego.

Ulica Włocławska na Bałutach — to wąska, niezabrukowana uliczka o istnieniu której wiedzą tylko nieliczni mieszkańcy przedmieścia.

Posesja oznaczona numerem piętnastym jest okolona płotem.

Wewnątrz długiego podwórka znajduje się murowany jednopiętrowy domek.

Pytamy przedewszystkiem, gdzie mieszka dozorca domu.

Jakiś lokator informuje nas, iż właściciel posesji przy ulicy Włocławskiej 15 jednocześnie pełni funkcję dozorca. Ponieważ okazuje się, iż gospodarz wyjechał z Łodzi, więc wszczynamy rozmowę z kilku lokatorami, którzy informują nas o zbrodniarzu, Rydzewskim.

Dość duży pokój, nader skromnie umeblowany stanowi przeciętne mieszkanie robotnicze na Bałutach.

Kazimierz Rydzewski wprowadził się do brata Antoniego po wyjściu z więzienia w którym odsiedział sześciomiesięczną karę za usiłowanie zabójstwa policjanta w lesie łagiewnickim.

Poprzednio przez pewien czas zamieszkiwał wspólnie z swym najstarszym bratem przy ulicy Zielonej na Bałutach.

Zbrodniarz zmieniał zresztą dość często miejsce pobytu.

Popelnik zbrodni i bawił się spokojnie z dziećmi.

W dniu popełnienia morderstwa na ś.p. prezydencie Cynarskim nie widział go nikt z lokatorów domu. Dopiero w sobotę rano spotkano go na podwórzu, gdy przechadzał się samotnie.

Był zupełnie spokojny.

Rydzewski, który był zawsze miłujący, wszczął rozmowę z dziećmi, które bawiły się na podwórzu.

Śmiał się z nimi i opowiadał im jakieś ucieśne historje.

— Rydzewski jest dziś w dobrym humorze! — mówili lokatorzy.

Po upływie kilkunastu minut rozstał się z gromadką dzieci i udał się z powrotem do mieszkania. Nikt z mieszkańców domu nie widział go już więcej.

W nocy nastąpiło aresztowanie.

Gdy przybyła policja Rydzewski był pogrążony we śnie.

Zbudził się jednak natychmiast i ani na chwilę nie stracił zimnej krwi.

Twierdził, że nie wie o co go posądzają i nie rozumie, czemu go zbudzono w nocy.

Gdy kazano mu ubrać się, początkowo stawiał opór policji.

Okuto go w kajdany i odstawiono do urzędu śledczego.

Jak zachowują się mordercy?

Jak się dowiadujemy, mordercom ś.p. prezydenta Cynarskiego zakomunikowano już, że

staną przed sądem doraźnym, wskutek czego więźniowie są ogromnie zdenerwowani, palą papierosy jeden za drugim i na twarzy ich widać wielkie przygnębienie.

W dniu wczorajszym Walaszczyk i Rydzewski zostali

ponownie zbadani przez sędziego śledczego.

Policja nie dopuszcza do zbrodniarzy w dalszym ciągu nawet najbliższej rodziny i nie pozwala im przyjmować od rodziny pożywienia.

Cele więzienne są pilnie strzeżone przez policję.

W celu udaremnienia więźniom ewentualnego zamachu na własne życie odebrano im szelki, paski, a nawet sznurowadła od butów.

Rzezimieszek, który chciał uchodzić za dżentelmana.

Ten człowiek był postrachem całego domu włóczył się zawsze z rzezimieszkami, którzy są bardzo mściwi i nigdy nie rozstają się z „majchrem”.

Jednakże Kazimierz Rydzewski dbał bardzo o to, by mieszkańcy domu mieli o nim jaknajlepszą opinię.

Nie wszczynał awantur, nikt go nie widział nigdy pijanego i był dla wszystkich przesaźnie grzeczny.

Mimo to ludzie stronili od niego, gdyż „z oczu źle mu patrzyło”.

Dla nikogo nie było zresztą tajemnicą, jaki tryb życia prowadził po za domem przy ulicy Włocławskiej, w którym pragnął uchodzić za dżentelmana.

Rydzewski stronił od kolegów pracy, robotników zatrudnionych przy robotach na plantacjach miejskich nie utrzymywał z nimi żadnych stosunków.

Często zmieniał miejsce pobytu.

W domu przy ulicy Włocławskiej 15 — mieszkał dopiero od pięciu miesięcy.

Sprowadził się do swego brata Antoniego, strszego od niego o kilka lat, który mieszka w suterynie wraz z żoną, trojgiem małych dzieci i rodzicami, starszami.

Rydzewscy należą do najspokojniejszych lokatorów mimo to jednak nikt z mieszkańców domu z nimi nie utrzymywał stosunków. W mieszkaniu Rydzewskiego nie widać tej krańcowej nędzy z którą spotkaliśmy się u Walaszczyków.

Zakon Rycerzy Prawa i Martwych Braci. Głośna operetka „PPP” w nowej obsadzie. Władze bezpieczeństwa na tropie tajemniczej organizacji.

Z Warszawy donoszą: Władze polityczne wpadły na trop nowego operetkowego sprzysiężenia, które nazywa się

Zakon Rycerzy Prawa.

Nowa organizacja powstała na gruzach Pogotowia Patriotów Polskich. Rozbite na gromadki P. P. P. ujął pod swą komendę Zakon Rycerzy Prawa, otaczając się z punktu niezwykłą tajemniczością i dzięki niej zjednując sobie nałogowych romantyków z P.P.P.

Zakon Rycerzy Prawa stanowił Komendę Główną, coś jak by arystokrację całego ruchu, który podjęły organizacje podrzędne i mniej tajemnicze jak np. Organizacja faszystów polskich, lub

wręcz legalne jak np. Zjednoczenie Młodzieży Wszechpolskiej.

Sam Zakon Rycerzy Prawa dzielił się na 5 stopni organizacyjnych. Najniższy stopień służbowy w organizacji nośił nazwę Rycerzy Prawa, drugi z kolei — Brata Martwego. Trzy następne stopnie były ściśle zakonspirowane, choć o nich o masonskim brzmieniu.

Pierwsze dwa stopnie obejmowały niewtajemniczonych, choć Brat Martwy miał już prawo angażowania nowych członków.

Członkowie tych dwóch stopni mogli się rozpoznawać między sobą przez podawanie ręki w sposób następujący: przy uścisku na prawą rękę nakładano

lewa. (Witano się więc dwoma rękoma).

Członkowie trzeciego stopnia t. zw. Bracia Konwentu, posiadali legitymacje.

Niższe stopnie rekrutowały się z pośród młodzieży przeważnie, ale w Radzie Naczelnej, w Radzie Przygotowczej i w Sztabie Generalnym nie brakło pewnego senatora, pewnych posłów, pewnego pułkownika kawalerji i innych oficerów, adwokatów i wogóle ludzi z tytułu swego stanowiska poważnych.

Dyscyplinę popierała groźba Sądu Doraźnego z nieograniczonymi kompetencjami, oraz Sąd Honorowy. Ten ostatni działał, ten pierwszy był — jak dotąd — tylko groźbą.

Warszawa podzielona była na cztery okręgi. Każdy z nich liczył po 2 komisaryjaty, komisaryjat 6 sekcji i rezerwy. Sekcja jako najmniejsza komórka organizacyjna, liczyła 8 do 12 osób.

Ostatni spis członków liczy 2600 nazwisk.

Konspiracyjne zebrania Rycerzy Prawa odbywały się przeważnie w pewnym lokalu przy ul. Hożej. Tam odbywały się przedewszystkiem pełne tajemniczości akty składania przysięgi. Ale konspiracja „masonska” niewiele pomogła.

Władze bezpieczeństwa zaopiekowały się spadkobiercami P.P.P.

Wypadek samochodowy wicepremiera Bartla

o 2 km od rezydencji Prezydenta Rzplitej, bez poważnych następstw.

W drugim dniu świąt Wielkiejnocy do Warszawy przedostała się alarmująca pogłoska o wypadku samochodowym, jakiemu uległ zastępca prezesa rady ministrów p. Kazimierz Bartel.

Trudnie do sprawdzenia szczegóły wypadku można było otrzymać dopiero po powrocie pana wicepremiera do Warszawy.

Wypadek miał miejsce o 2 kilometry od rezydencji pana prezydenta Rzeczypospolitej i nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Prowadzony przez p. wicepremiera samochód wpadł do przydrożnego rowu i uległ uszkodzeniu błotnika, wicepremier zaś doznał jedynie lekkiego stłuczenia ręki i głowy.

480 milionów złotych rocznie
wydaje Polska na wyroby tytoniowe.

Najmocniej pali
Warszawa
najsłabiej Pomorze
i kresy.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego wydała drukiem pierwsze swoje sprawozdanie za 7-letnie 1919—1925. Obszerna ta książka, opatrzona licznymi tabelkami i wykresami, ilustruje wszystkie działy naszej gospodarki tytoniowej.

Ile wydaje Polska rocznie na wyroby tytoniowe?

W r. 1925 blisko 372 miliony zł., w r. 1926 prawie 480 milionów. Na jednego mieszkańca wypadło w r. 1925 po 21 zł. 45 gr.

zapłaconych za tytoń, przyczem średnia konsumpcja wynosiła po 2 cygara na głowę, po 285 gotowych papierosów i po 425 gramów tytoniu krajanego, razem

636 gramów na głowę.

Dwa lata przedtem (w r. 1923), gdy istniała jeszcze fabrykacja prywatna i monopol był tylko częściowy, wypadło na głowę tylko 353 gramy, w czem 2 i pół cygara, 180 papierosów i 213 gramów tytoniu krajanego. Postęp ten, świadczy o znacznym zmniejszeniu się nadwyżki, zwłaszcza szmuglu, dowodzi, że stopniowo powracamy do warunków przedwojennych (w Małopolsce w r. 1913 konsumpcja wynosiła 767 gramów na głowę).

Do zrównania się z zagranicą mamy jeszcze spory kawał drogi, co przede wszystkim wynika z ciężkich warunków gospodarczych. Charakterystycznym prawie wypalonego w Polsce tytoniu krajanego przypada na

najniższe gatunki,

machorkę, z drugiej zaś strony porównanie poszczególnych części państwa wykazuje za r. 1925 w woj. wschodnich po 7,54 zł. wypalonych wyrobów tytoniowych na głowę, kiedy w b. Królestwie cyfra ta wyniosła 13,56 zł., w Małopolsce 14,49 zł., w województwach zachodnich zaś 18,75 zł.

Najmocniej pali Warszawa

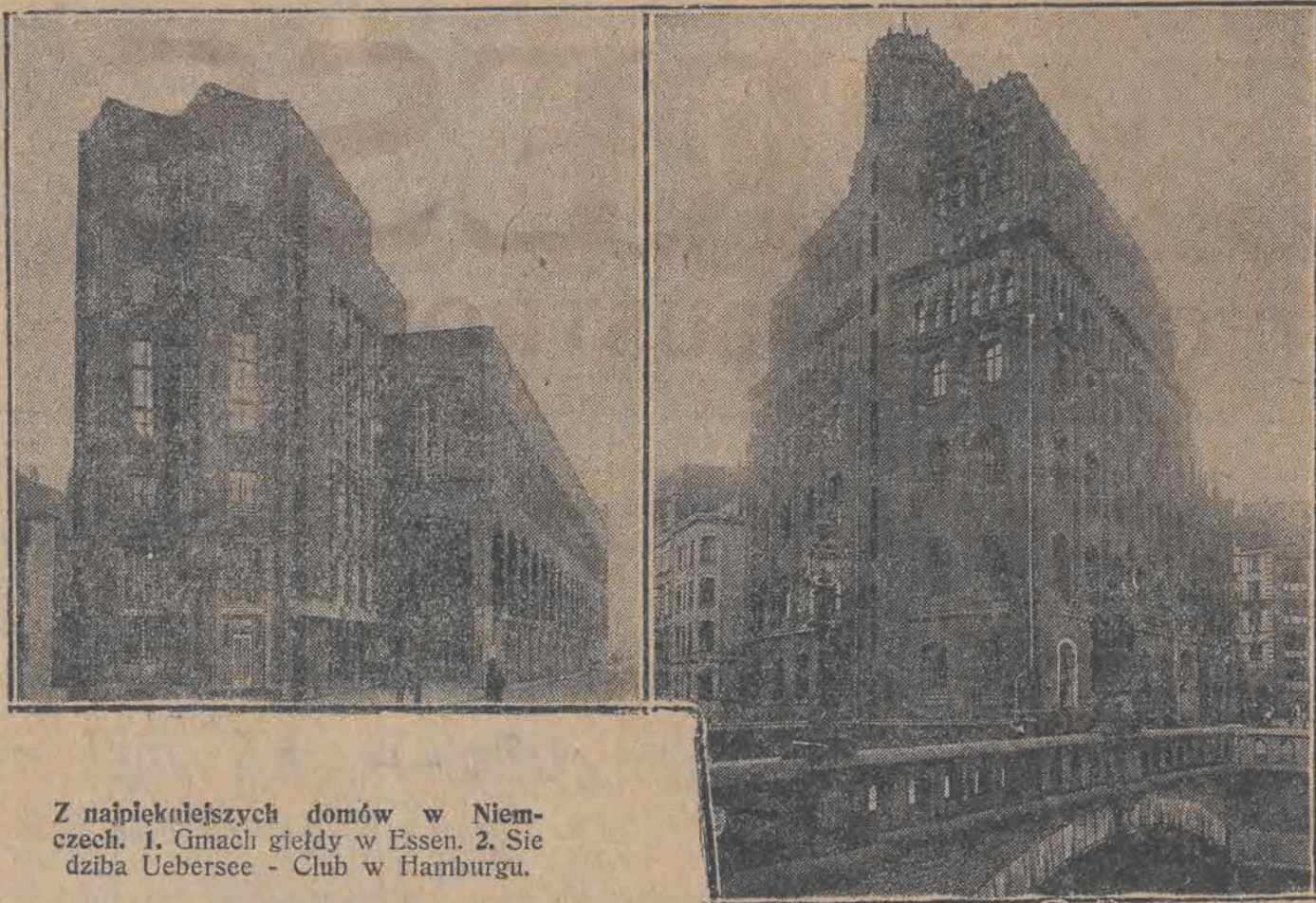
(21,72 zł. na głowę), Kraków (21,20 zł.) i Poznań (20,13 zł.), **najsłabiej** Pokucie, Pomorze oraz województwa wołyńskie, poleskie i nowogrodzkie (6,22 do 6,80 zł. na głowę).

Z 372 milionów zł. wydanych przez palaczy polskich w r. 1925 przypada na cygara przeszło 11 milionów zł., na papierosy gotowe prawie 203 miliony zł. na tytoń krajany przeszło 117 milj. zł., na machorkę 38 milj., na tabakę półtora miliona złotych.

Majątki krociove
nie są rzadkością wśród
polaków chicagowskich.

Niedawno zmarł w Chicago bankier Józef Ruszkiewicz, polak. Pozostawił on, jak donosi chicagowski „Dziennik dla wszystkich“ majątek ówierać miliona dolarów.

Wśród polskich wychodźców w Chicago jest szereg ludzi bardzo bogatych jest kilku milionerów, kilkunastu półmilionerów, a setki posiadaczy majątku 100.000 dolarów.



Z najpiękniejszych domów w Niemczech. 1. Gmach giełdy w Essen. 2. Siedziba Uebersee - Club w Hamburgu.

Jasnowłosey demon z Budapesztu.

Tajemnicza elegancka blondynka, która okradała tylko starszych panów.

Na bulwarach nad Dunajem, oraz w innych ruchliwych punktach stolicy Węgier, gdzie w godzinach popołudniowych promieniuje wytworna publiczność od pewnego czasu zwracała na siebie uwagę elegancka i urodziwa dama, blondynka, mogąca liczyć lat około 30. Zjawiała się ona zawsze otulona w eleganckim płaszczu sealskinowym, aż wreszcie pewnego dnia nie ukazała się na corso.

Zniknięcie jasnowłosej piękności miało swój powód do zainteresowania się policji jej osoba. Mianowicie przeciwko blondynce w płaszczu sealskinowym wpłynęło do policji około 50 doniesień, samych prawie starszych panów, którzy padli ofiarą jasnowłosego demona.

Uroczą blondynka zwałowała ich do swego mieszkania, aby dokonać na nich wymuszenia. Niektóre z tych ofiar po prostu obrabowywano.

Bardzo możliwą jest rzeczą, że poszkodowanych jest więcej, jednakowoż niektórzy z nich wolą całą sprawę pokryć milczeniem.

Przed kilku tygodniami wysoki urzędnik państwowy, b. sekretarz stanu, dr. A. G., spotkał również demoniczną blondynkę na bulwarze nad Dunajem. Wyszedł właśnie na przechadzkę, gdy nagle zaczął padać deszcz. Sekretarz stanu, starszy już jegomość, szukał ochrony przed deszczem w jednej z bram.

Nagle uwagę jego zwróciła elegancka, jasnowłosa dama, za którą szedł młody człowiek, zdający się ją ścigać.

Piękna dama podeszła bez namysłu do dra G. i poprosiła go o opiekę, celem pozbycia się natreta. Młody człowiek zniknął od razu jak kamfora. Dama zawiązała tymczasem rozmowę z nowym znajomym, oświadczyła, że nie może znieść młokosów, a lubi tylko starszych panów. Kiedy deszcz przestał padać, okazało się, że oboje mieszkają w tej samej dzielnicy. Urzędnik odprowadził jasnowłosą damę i chciał się z nią pożegnać przed jej bramą. Ona jednak, dziękując mu gorąco za oddaną jej przysługę, poprosiła go do swego mieszkania na herbatkę.

Dr. G. przyjął zaproszenie nowej znajomej, która zaznaczyła, że zwołała na kilka godzin swoją pokojówkę, jest tedy w domu sama i prosiła gościa, aby czuł się jak w domu. Dr. G. usiadł w fotelu i nagle uczył takie odurzenie, jak gdyby go chloroformowano. Spał tak zapewne kilka godzin, kiedy się obudził, z przerażeniem stwierdził, że jest napół nagim, ubranie jego zniknęło.

Jasnowłosej damy, która go zaprosiła, ani śladu. Oczywiście wraz z ubranem, zniknął również portfel z pienię-

dzim i dokumentami, oraz złoty zegarek.

W jednym z pokoiów mieszkania obrabowany jegomości zobaczył człowieka, który mu pożyczył ubranie, tak że mógł się oddać. Właściciel tego mieszkania, niejaki Marcin Tintenfass, zawezwany na policję, zapewnia, że jest uczciwym krawcem, że nie zna owej jasnowłosej damy i nie ma pojęcia, w jaki sposób dostawała się ona do jego mieszkania.

Tintenfassa i jego żonę umieszczono w areszcie śledczym. Identyczność złodziejki, która 50 mężczyzn, należących do najlepszego towarzystwa zdołała zwabić do siebie i obrabować, dotychczas nie została stwierdzona.

Zabawne wygnanie...
Wielki książe Michał i syn
generała Wrangla.

Wielce charakterystyczny dialog rozegrał się przed niejakim czasem w kasy nie w Cannes, między byłym wielkim księciem Michałem i synem generała Wrangla.

Wielki książe młodego Wrangla, który namiętnie hołduje tańcowi, zatrzymał po przetaficznej turze i powiedział mu:

— Wobec smutnego położenia naszego kraju nie wypada, aby człowiek, noszący nazwisko Wrangel, przed całym światem tańczył charlestona.

Na to młody Wrangel odparł z miejsca:

Za to ja piję tylko wodę...

I wskazał na stół, przy którym wielki książe z towarzystwem się zabawiał. Stół był pokryty baterią butelek.

Straszliwa rzeź w prerjach kalifornijskich.

Olbrzymie stada zarażonego bydła giną pod strzałami korpusu sanitarnego.

Hodowców bydła w Ameryce spotkało wielkie nieszczęście.

Wśród pięknych wołów i krów, pasących się na niezmiernych stepach pojawiła się zaraza, która poczęła dziesiątkować stada.

Gospodarstwu całych Stanów Zjednoczonych zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Z Kalifornii wysyłano alarmujące depeze z prośbą o weterynarzy i pomoc.

Sam prezydent zajął się tą sprawą i postanowiono przystąpić natychmiast do działania.

Zwalczanie zarazy powierzono lekarzowi weterynarii dr. Johnowi R. Mohlerowi. Energicznie należało zabrać się do dzieła, bo choroba rozszerzała się z niezmierną gwałtownością.

Zamknięto więc na przeciąg kilku dni wszystkie drogi, prowadzące do zarażonego obszaru.

Wstrzymano transport bydła i w kilkunastu punktach rozpoczęto kopać ogromne rowy, który miały być cementarskim sekiem tysięcy krów i wołów.

Do współdziałania wciągnięto wojsko.

Setki pastuchów na koniach popędziło bicznymi nieprzeliczone stada, które gnały na oślep aż do głębokich rowów. I tam dopiero rozpoczęła się straszliwa rzeź. Nie zwracano uwagi, czy stada są dotknięte zarazą czy nie, nie odróżniano chorych sztuk od zdro-

wych, lecz tępiono bez litości każde rogate stworzenie.

Piramidy trupów bydłych zwałowano w rowy i polane wapnem, zasypywano. Cztery dni i noce trwała bezustanna strzelanina, a dr. Mohler w towarzystwie całego sztabu pomocników zwracał baczną uwagę, aby nie oszczędzono ani sztuki.

Opustoszały więc żyzne prerje, w całej Kalifornii nie widać ani jednego wołu na paszy, cowboje chodzą smętni i oglądają się za pracą, albowiem stali się bezrobotnymi.

Dr. Mohler zadowolony ze swego dzieła, przesał telegram do Waszyngtonu:

— Jesteśmy panami sytuacji, zaraza została wytepiąta.

Nie długo trwała radość weterynarza.

W kilka tygodni potem, jadąc konno przez prerje, natknął się na trupa mizernej sarefiki. Zbadał nieboszczkę i dostrzegł na jej zwłokach ślady tej samej zarazy, która spowodowała zagładę stad bydła.

Trzeba więc było się zabrać do nowego dzieła i wytepić dziką zwierzynę, która mogłaby być nowym rozsadnikiem choroby.

W dwa tygodnie potem dr. Mohler odetchnął z ulgą.

W lasach nie został ani jeden żywy zwierz czworonogi.

Wytepiąno je doszczetnie!

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA,
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.



— Ach, panie doktorze, jak strasznie cierpię!... Niech mnie pan doktor lewej zabije!...
— Nie potrzebuje pańskich rad!... Mam się lepiej na moich obowiązkach!



— Czy chcesz zapalić cygaro, które mi brat podarował na urodziny?
— Nie... Te cygara są z tego samego gatunku, jaki podarowałem twemu bratu na Boże Narodzenie....

Siekierą rozplatała głowę dziecku, które było owocem romansu z akrobatą cyrkowym. Bestjalska zbrodnia 20-letniej matki.

Lódź, 21 kwietnia.

We wsi Trojce (gm. Praszka) na polu w pobliżu kopalni rudy żelaznej „Praszka Piława” przed kilku dniami znaleziono trup noworodka, który miał czaszkę rozplataną siekierą. Władze policyjne, poinformowane o powyższym przez wieśniaków, wszczęły energiczne dochodzenie, w wyniku którego została ujęta bestjalska zbrodniarka, matka niemowlęcia, dwudziestoletnia Juljanna Baholczykówna.

Baholczykówna, córka gospodarza wsi Tokary przez kilku miesiącami powróciła do rodziców z Niemiec, gdzie pracowała przy robotach polnych. W Niemczech dziewczyna zawarła bliższe stosunki z jakimś

akrobatą wędrownym,

który ją uwiódł. Akrobata obiecywał dziewczynie, iż wystara się dla niej o angażament w cyrku w Berlinie i w tym celu uczył ją rozmaitych trików cyrkowych. Naiwna wieśniaczka, marząc o karierze, zaniedbywała się w swej pracy, to też po pewnym czasie wywnożono jej posadę.

Kochanek dowiedziawszy się o tem wyłudził od niej zaoszczędzone pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Baholczykówna, rozumiejąc, iż padła ofiarą oszusta, postanowiła wrócić do Polski.

Znajomi pożyczili jej pieniądze na podróż i dzięki temu dziewczyna znalazła się z powrotem w rodzinnej wiosce.

Rodzice chcieli ją wydać za mąż za pewnego bogatego wieśniaka, który zakochał się z pierwszego wejrzenia w nader przystojną dziewczynę. W tym czasie przyszło na świat dziecko. Zrozpaczona dziewczyna pewnej nocy zamordowała niemowlę siekierą na polu, położonym koło wioski rodzinnej, poczem zwłoki owinięte w szmaty przeniosła do wsi Trojce, odległej o pięć kilometrów i porzuciła je w pobliżu kopalni.

Zbrodniarka, aresztowana przez policję, przyznała się do wszystkiego.

Nowy występ łódzkich włamywaczy.

Lódź, 21 kwietnia.

Ubiegłej nocy włamywacze łódzcy dokonali nowego występu. Przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do mieszkania p. Henocha Weiskala (Nowo-Cegielniana 18) gdzie „pracowali” tak cicho, iż nie zbudzili nikogo z domowników.

Niepożądani goście przeszukali wszystkie szafy i zabrali z sobą najcenniejsze przedmioty. Łupem ich padły futra i platery wartości dziesięciu tysięcy złotych. Kradzież spostrzegł właściciel mieszkania dopiero w godzinach porannych.

Zawiadomione o powyższym władze śledcze poszukują energicznie złodziei.

Kurt Szymon, zam. przy ulicy Młynarskiej Nr. 2, krawiec, przywłaszczył sobie materiał na 3 panta damskie, wartości 270 złotych na szkodę Sigela Juliana, zam. przy ul. Moniuszki Nr. 3.

Łodzianin zabity w Wilnie.

Klucznik w więzieniu śledczym zabił Stefana Gawora podczas buntu furjatów.

Wywiad z ojcem zamordowanego.

Lódź, 21 kwietnia.

Przed kilku dniami donieśliśmy na łamach naszego pisma

o niesłychanym wypadku

jakiego zdarzył się w Wilnie.

Na ławie oskarżonych w wojskowym sądzie wileńskim zasiadł sierżant klucznik wojskowego więzienia śledczego,

szlowski, który najmniej ma prawa do nazwiska, jakie nosi: Józef Mądry...

Mądry miał pod swoją opieką w więzieniu śledczym

kilku warjatów w cell (t).

Klucznik jął się leczenia nieszczęśliwych.

Najpierw zabronił im spacerów, zezwolonych regulaminem więziennym, na łada przestępstwo

katował nieszczęśliwców

i karał ich „fańcuszkami”.

Aż wreszcie przebrała się miarka i cierpliwość warjatów.

Pewnego dnia

wyłamali drzwi

wyszli na kurytarz złapali siekierę

z zamiarem zamordowania swego prześladowcy.

Mądry uciekł do kancelarii i zabarykadował drzwi.

Gdy doprowadzeni do wściekłości warjaci zaczęli wyłamywać drzwi kancelarii wówczas Mądry

schwycił karabin i zastrzelił jednego furjata, łodzianina, niejakiego Stefana Gawora.

Resztę furjatów obezwładniła służba więzienna,

stukając i bijąc nieszczęśliwców w bestjalski sposób.

Sąd wojskowy w Wilnie skazał sierżanta Mądrego za przekroczenie regulaminu służbowego

na cztery tygodnie więzienia.

Mądry odwołał się od wyroku sądu okręgowego do najwyższego sądu wojskowego w Wilnie.

Ojciec zamordowanego Gawora, stolarz z zawodu, mieszka wraz z żoną

w Łodzi przy szosie Konstantynowskiej nr. 27.

Reporter nasz udał się do mieszkania Gawora w celu zdobycia informacji o tragicznym zgonie jego syna.

— Kiedy syn pański wstąpił do wojska? — zapytujemy ojca.

— Przed czterema laty... Mój syn urodził się w 1902-im roku... Władze wojskowe

były z niego bardzo zadowolone...

Spełniał swe obowiązki należycie...

— Czy on był rzeczywiście chory umysłowo?

— Tego niemożna powiedzieć... Był zupełnie zdrow... Tylko, gdy był małym dzieckiem

koń kopnął go w głowę...

To było na wsi... Lekarz zeszywał mu skórę na głowie... Od tego czasu

cierpiał troszkę na głowę...

Ale nigdy żadnych napadów nie dostawał... Zachowywał się spokojnie...

— A czy był dobry dla rodziców?

— Kochał nas bardzo... Ostatni raz widziałem go w styczniu ubiegłego roku... Byłem wówczas chory... Chłopak

miał przy sobie dwa złote, to mi je dał, mówiąc:

„Niech tatuś to weźmie, przydadzą się na wyeczenie!”.

Potem odjechał i już go więcej nie widziałem...

— A kiedy się pan dowiedział o jego śmieci?

— W kilka miesięcy po tym wypadku... Pisałem do niego listy, ale

nie otrzymywałem odpowiedzi...

Myślałem, że listy nie dochodzą... Prosiłem więc pewnego kaprała, który akurat wyjeżdżał do Wilna, żeby się do niego dowiedział co mój syn porabia... Potem

otrzymałem wiadomość, że mój syn został zabity

podczas jakiegoś buntu w więzieniu

i że jego rzeczy mogą mi przysłać... Nie wiem za co on siedział w więzieniu i co to był za bunt...

W dalszym ciągu swych wynurzeń Gawor

ze łzami w oczach

opowiadał o zaletach swego ukochanego syna, oświadczał, że ma zamiar napisać swe zeznania do prokuratora w Wilnie i chce być obecny na powtórnej rozprawie sądowej w sądzie najwyższym.

Dziesięć dolarów w książce czyli jak pieniądz zabija przyjaźń.

Lódź, 21 kwietnia.

Seweryn Kronerski dwudziestokilkuletni pośrednik handlowy, utrzymywał przyjacielskie stosunki z Leopoldem Kaniakiem, zamieszkałym przy ulicy Wólczańskiej.

Pewnego dnia Kronerski przybył do Kaniaka podczas jego nieobecności, udał się do pokoju kolegi i począł przeglądać jego listy, znajdujące się w biurku. Przypadkiem natknął się na dziesięciodolarowy banknot, który leżał w jakiejś książce.

Kronerski schował pieniądze do kieszeni.

— Zwrócę mu za tydzień — pomyślał — włożę do książki i Kaniak nigdy o tem nie będzie wiedział. Przeszedł tydzień, a Kronerski pieniędzy nie zwrócił. Przehulał 10 dolarów i został bez grosza. Minęło kilka tygodni.

Pewnego dnia spotkał się z Kaniakiem na ulicy. Ten spojrzał nań podejrzliwie i nawet się z nim nie przywitał.

— Czy mnie nie poznajesz? spytał Kronerski.

Kwas siarczany w ręku młodej dziewczyny

Lódź, 21 kwietnia.

Wczoraj w godzinach rannych popełniła zamach samobójczy w mieszkaniu swych chlebodawców, przy ulicy Żeromskiego 46, służąca, Helena Jaroszkówna.

Młoda dziewczyna napila się większej dozy kwasu siarczanego. Lekarz po gotowaniu po przepłukaniu żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie dość ciężkim.

Kłopot z 76 Frydmanami.

W jaki sposób odnajdzie się właściwego, który podpisywał weksle i nie wykupywał ich.

Warszawa, 21 kwietnia.

Do hurtowni perfumeryjnej „Saturn” (plac Krasińskich 10) zawitał klient, oświadczając, że jest Izraelem Frydmanem z Sokołowa Podlaskiego i wyraził chęć zaopatrzenia się w mydło toaletowe.

Po długich targach wybrał kilkadziesiąt tuzinów, ale nie zapłacił gotówką, lecz wystawił dwa weksle po 50 zł.

— Pan możesz być spokojny — oznaczył, opuszczając kantor — mnie w Sokołowie wszyscy znają!

I wyszedł, a właściciela hurtowni były trapić wątpliwości. A jeżeli weksle nie będą wykupione? A może Frydman nie jest taką wielką figurą, jak opowiada?

Zaniepokojony hurtownik wezwał sekretarza i rzekł:

— Musisz zaraz jechać do Sokołowa. Informacje, jakie sekretarz zdobył, brzmiały ponuro, bowiem w Sokołowie nikt nie słyszał o Izraelu Frydmanie.

Wobec tego właściciel „Saturna” pożałował się na swój los przed przyjaciółmi.

— Co? Ty przyjąłeś weksle od Izraela Frydmana? A gdzie go będziesz szukał? — zawołali chórem.

Z dalszej rozmowy wyszło na jaw, że ów Frydman obraca się stale w Warszawie, bierze towary na weksle i jako miejsce płatności podaje rozmaite prowincjonalne miasteczka. Czyni to w tym celu, by w razie pociągnięcia do odpowiedzialności oświadczyć, że miał szczerzy zamiar przenieść się na prowincję, ale jeszcze nie zdążył.

Wysłannik komisariatu 2-go ustalił w biurze adresowym, że na terytorium Warszawy mieszka 76 Izraelów Frydmanów.

Obecnie trudność polega na stwierdzeniu, czy wśród zameldowanych obywateli tego nazwiska znajduje się figlarz imieniem Izrael, nadużywający zaufania poważnych kupców.

Ratujmy kobiety polskie!

Nie wolno zapominać o tem, że Polska zajmuje nieomal pierwsze miejsce jako rynek podaży dla handlu żywym towarem.



Zebrali: Od dwóch dni nie jadłem.

Gospodyni: Ach, gdyby było więcej takich jak pan, ceny artykułów spożywczych spadłyby napewno!



Sekunda śmiechu.

Gdzie to było — nie wiem. Kiedy — również nie wiem. Prawdopodobnie w jednoizbowym mieszkaniu młodego małżeństwa w dwa miesiące po ślubie.

Między mężem a żoną wywiązał się następujący dialog:

— Kochany mężusiu, chciałabym wyjść troszkę na miasto. Tak ślicznie jest na ulicy. Czy mogę wyjść, mój najdroższy?...

— POCO?.. zostań lepiej ze mną, kochanie...

— Dlaczego nie chcesz, żebym wyszła, mój aniele?..

— POCO masz się włóczyć po ulicach, dziecińko?..

— Więc nie pozwalasz mi, skarbie mój?..

— Nie, najdroższa!..

— Dlaczego, mój jedyny?!

— Dlatego, że każde twoje wyjście na miasto kosztuje mnie kilkaset złotych moja żoneczko...

— Rób, co chcesz, ale ja muszę wyjść, mój mężusiu!..

— Powiadam ci, że nie wyjdiesz!

— Powiadam ci, że wyjdę!..

— To idź na złamanie karku!..

**

Gość wchodzi do restauracji i woła kelnera.

— Czy macie prawdziwy rosyjski kawior?

— Tak jest, proszę szanownego pana... — odpowiada usłużnie kelner.

— Ile kosztuje porcja?

— Osiem złotych, proszę szanownego pana...

— A czy można u was dostać kawior co tydzień?

— Oczywiście, proszę szanownego pana...

— A ile to wyniesie tygodniowo?

— Siedem razy osiem — 56 złotych, proszę szanownego pana...

— A miesięcznie?

— Miesięcznie wyniesie, proszę szanownego pana... Zaraz... Cztery razy 56 — 224 złota...

— A czy nie uważa pan, że skoro się je przez cały miesiąc codziennie choćby najlepszy rosyjski kawior, to w końcu może się to człowiekowi zmudzić?.. Powiedz pan szczerą prawdę!

— No, oczywiście, proszę szanownego pana... Człowiek musi mieć coś dla odmiany...

— Właśnie... A więc dla odmiany daj mi pan kawałek śledzia!

Przez szereg numerów drugowalśni w „Expresie” na tem miejscu szkice poświęcone wszechstronnemu oświeceniu palącego zagadnienia, jakim jest prostytucja i związany z nią organicznie handel żywym towarem.

Omówiliśmy zagadnienie to wyczerpująco, ujmując je bądź w krótkie, stanowiące skończoną całość opowiadania, charakteryzujące środowisko i tło, na którym rozwija się rak nierządu, tocący społeczeństwa, bądź w rzeczowe rozprawki poparte cyframi badaczy specjalistów.

Wreszcie, podając przeżycia dziennikarza amerykańskiego w jaskini handlarzy żywym towarem, dotarliśmy do sedna rzeczy, przedstawiając w sposób poglądowy niemal, metody i tricki, jakimi posługują się złoczyńcy, uchodząc w ten sposób argusowego oka sprawiedliwości.

Wychodzimy z założenia, że niema rzeczy „o których się nie mówi”, bo pruderja niesłuszna w tym wypadku, utrudnia tylko głębsze zbadanie przedmiotu, natomiast jawność wywołuje dyskusję i pozwala wyciągnąć reasumpcje ogólne, mające najdonioślejsze znaczenie społeczne.

Streszczając cały podany przez nas obiektywnie materiał i zgrupowawszy w poszczególnych cyklach p. t. „O czem się nie mówi” „Z dna nędzy ludzkiej” i „W szponach handlarzy żywym towarem” musimy dojść do następujących wywodów:

1) Reglamentacja, oparta zresztą na dowolnej interpretacji przepisów administracyjnych, nie jest zgodna z duchem prawa, poczuciem sprawiedliwości i swobód obywatelskich, a jako taka musi być bezwzględnie zaniechana.

2) Walka z chorobami wenerycznymi musi być podjęta przez samo społeczeństwo, drogą najszerszego uświadczenia mas, zakładania przychodni specjalnych wychowania młodzieży i wszczepiania poczucia higieny zarówno przez szkołę, jak i przez samorządy, zrzeszenia społeczne.

3) walka z handlem żywym towarem, a co za tem idzie z prostytucją wogóle jest zadaniem samopomocy społecznej, która jedynie może poprzeć jaknajdalej w tym kierunku idące zamierzenia konferencji międzypaństwowych.

4) Krzewienie ruchu abolicjonistycznego winno być podjęte przez państwo z

całą zasługującą na to energią i sprężystością.

Te cztery naczelnne postulaty stanowią groźne memento dla metów, zerujących w ciemnościach na znieprawianiu duszy ludzkiej, na handlu ciałem ludzkim, które są ohydą naszych czasów i hańbą wieku XX — wieku który chce być wiekiem rozkwitu najgórniejszych ideałów ludzkich.

Podkreślić należy z całą stanowczością, że specjalnie u nas robi się w tej dziedzinie zbyt mało, a może całkiem nic, w porównaniu z pracą, rozwiniętą w innych zakresach.

Jest to tem smutniejsze, że Polska, co jest notorycznie stwierdzone, zajmuje pierwsze nieomal miejsce w świecie, jako rynek podaży dla handlu żywym towarem!

Uświadczenia się u nas masy, jeśli chodzi o gruźlicę, alkoholizm, wydaje się pokaźne sumy na walkę z temi plagami ludzkości i siłą rzeczy osiąga się pewne rezultaty.

Tylko o prostytucji nie wolno mówić, handel żywym towarem jest tematem niepopularnym zarówno w publicystyce, jak na mównicy parlamentarnej.

To zagadnienie nie znajduje miejsca w programach licytujących się wzajem hasłami społecznymi, partyj!

Wywołuje to taki stan rzeczy, że panują u nas w dziedzinie reglamentacji stosunki, wołające o pomstę do Boga, rażące barbarzyństwem i średnio-wiecznością.

Czy będziemy mówili o lecznictwie, o szpitalach dla prostytutek, czy o praktykach rejestracyjnych i stosunkach panujących w ambulatoriach badawczych, czy wreszcie o całym aparacie śledczym i jego funkcjonowaniu — wszędzie stosunki ex lex, w które doprawdy najwidoczniej niema kto wejrzeć.

Dzieje się to naszem zdaniem dlatego, że całe zagadnienie umieszczono w nawiasie frazesu „o czem się nie mówi” i nikt też o tem nie mówi.

Czas z tą pruderją barbarzyństwa zerwać ostatecznie.

Przedewszystkiem niech uderza się w pierś nasi parlamentarzyści. Przez cały okres działalności obu sejmów ani jednej ustawy, regulującej w sposób prawem przewidziany, dzięki stosunki reglamentacyjne!

Ani jednego słowa o tem z mównicy parlamentarnej, przez którą przewinęk się przecież tyłu suwenerów, mieniących się być specjalistami opieki społecznej.

Sprawa ta jest aktualna zwłaszcza obecnie w okresie sanacji, w okresie kiedy to na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stoi lekarz, obdarzony dużą dozą energii i dobrej woli.

Rzucamy te uwagi z łamów „Expresu” w nadziei, że nadejdzie wreszcie dzień, kiedy staną się one przedmiotem baczonej uwagi zarówno ze strony rządu, jak i ciał parlamentarnych.

Czas najwyższy zabrać się do tego barbarzyństwa, osłaniane hipokryzją maksymą „o tem się nie mówi” przynoczą wstyd zarówno naszemu i stynktowi państwowemu, jak i naszej kulturze.

Tembardziej, że na Zachodzie od dawna jest już inaczej.



Impresarjo: Proszę państwa!.. Nawet u liputów bywają szczęśliwe i mniejsze małżeństwa... Ale wszystko oczywiście w odpowiednio zmniejszonej skali...

Promienie srebrnego globu.

Na dachu kamienicy ukazał się rozneglizowany lunatyk.

Z Warszawy donoszą:

Posterunkowy Feliks Kugler, przechodząc o północy ulicą Freta, ujrzał na dachu domu Nr. 5 niesamowite zjawisko.

Jakiś mężczyzna ubrany tylko w koszulę, stał bez ruchu. Ręce miał wyciągnięte ku kieszycowi, głowę w tył odwróconą. Po chwili postąpił kilka kroków, sprawiając wrażenie jakgdyby płynął w powietrzu.

Zdumiony policjant zadzwonił do bramy. Zanim przybył dozorca, przed kamienicą zgromadził się tłum, żywo komentujący zdarzenie. Jedni twierdzili, że jest to zbiegły aresztant, inni — że rozneglizowany akrobata uciekł ze szpitala św. Jana.

Znienacka w tłumie rozległy się okrzyki trwogi, bo oto człowiek w biele zbliżył się ku krawędzi dachu, opuścił nogi i zaczął zsuwać się po rynnie. Czynił to ze zdumiewającą zrecznością, bez widocznego wysiłku.

— Drabine! — zawołał policjant, zwracając się do dozorca, który właśnie ukazał się w bramie.

Gdy drabina stanęła pod murem, nocy gimnastyk był już na wysokości 1-go piętra.

Posterunkowy wdrapał się na spotkanie obywatela, objął go w pól i ku radości widzów zniósł na powierzchnię kuli ziemskiej.

Okazało się, że nieznanemu ma oczy zamknięte, spi i nie reaguje na pytania. Kilka silnych wstrząsów przywróciło mu przytomność. Oświadczył, że nie wie, skąd się wziął na dachu kamienicy nr. 5 bowiem jest lokatorem domu nr. 19 przy ulicy Freta.

Zaprowadzono go do komisariatu. Był to 30-letni Dionizy Jochman, z zawodu muzyk podwórzowy.

— Tak, proszę panów, jestem lunatykiem. Nie kryję się z tem bynajmniej, ale dotychczas nigdy nie robiłem tak długich spacerów.

Co najdziwniejsze, że między domami nr. 5 i nr. 19 przebiega poprzeczna ulica Świętojańska, w jaki więc sposób p. Jochman dotarł w nocy aż tak daleko, jaka drogą dostał się na dach — nikt zgadnąć nie może.

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH

CENNIKÓW PROSPEKTÓW

Biuro: Łódź, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

R. BORKENHAGEN

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



CASINO.

Orgje i bachanalje oficerów carskich!
Podziemna robota rewolucjonistów!
Miłostki arystokracji rosyjskiej!
Zemsta kobiety kochającej!
Kulisy „ochrony“ i policji moskiewskiej!

— oto, co złożyło się na powstanie wielkiego dramatu

FEDORA

z uroczą

LEE PARRY

w głównej roli.

Żydowski okręg na Ukrainie.

W myśl uchwały ukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego utworzony został w gubernacji Chersońskiej w kolonii „Bolszaja Sendemenucha“ żydowski autonomiczny okręg narodowy. Okręg ten obejmować będzie cztery stare kolonie żydowskie i 20 nowych osad. Obszar nowej tej jednostki administracyjno-terytorjalnej wynosi 50.000 dziesięcin i jest zamieszkały przez ludność wyłącznie żydowską (16.000

osób). Pierwszy zjazd siewców żydowskich okręgu narodowego odbył się w miesiącu marcu r. b.

Żydowskie organizacje robotnicze miasta Kijowa ofiarowały nowemu okręgowi sztandar „od kijowskiego żydowskiego ludu pracującego“. Żydowskie organizacje kulturalne w Kijowie urządziły zbiórkę na rzecz ufundowania nowemu okręgowi żydowskiej biblioteki.

TEATR - CASINO

W sobotę i niedzielę
o godzinie 12 w nocy

Romuald Gierasieński

w szlagierowej revue

SERVUS, GIERAS!

Towarzysze chwały Napoleona.

Napoleon Bonaparte otrzymał w swoim „pałacu śmierci“ w „Inwalidach“ po każdym orszaku towarzyszy chwały bojowej. Rząd Francji postanowił chwalić w Inwalidach śmiertelne szczątki wszystkich generalów, którzy odznaczyli się chlubnie podczas wielkiej wojny.

Tego jeszcze roku w lecie odbędzie

się ceremonia przeniesienia do Inwalidów popiołów dwudziestu ośmiu generalów, którzy już rozstali się z tym światem. Do liczby tych dwudziestu ośmiu nie będzie jednak należał generał Gallieni, który wyraził przedśmiertną wolę, aby pochowano go w St. Raphael.

G. WARDEN.

ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich milionerów w stolicy hazardu).

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młoda angielfka, Helena Midelmist, zamieszkała odludną willę na brzegu morza Śródziemnego, w pobliżu Monte-Carlo, od dwóch dni oczekuje kogoś w ogromnym napięciu nerwów.

Zmęczona udaje się wreszcie na poszukiwania do Monte-Carlo, lecz w drodze pada ze zmęczenia i dzięki pomocy jednego z przechodniów Kliforda Kina wraca do przytomności, poczem wraz ze swym zbawcą udaje się do Kasyna.

Co chwilę podjeżdżały do szerokich drzwi wejściowych eleganckie auta i po wozy, z których wysiadały wytworne panie w jaskrawych strojach i o malowanych twarzach, podobnych raczej do lalkowatych główek figur woskowych.

Szerokie bulwary stanowiły istną wieżę Babel. W tem miejscu spotykali się przedstawiciele wszystkich narodowości, wszystkich państw i krajów. Wyższa arystokracja angielska, bogaci amerykańscy, artystki paryskich kabaretów, rosyjscy książęta — wszyscy tłoczyli się do sal karcianych, pochłaniając majątek całego świata.

Na twarzy człowieka doświadczonego ten pstrokaty tłum wywołałby ironiczny uśmiech, lecz dla Heleny ci ludzie byli tylko bogatymi cudzoziemcami — nic więcej. Zastanawiała się w tej chwili tylko nad tem, że wśród róż-

nobarwnego tłumy trudno jej będzie znaleźć tego, kogo szukała.

Roztargnionym wzrokiem objęła tłoczącą się masę ludzi i przeszła obok nich spokojnie, trzymając Kliforda pod rękę. Mężczyźni obrzucali ją spojrzeniami mi pełnemi zachwytem, a kobiety uśmiechały się pogardliwie, patrząc na jej skromną sukienkę.

Nie bacząc na swą biedną odzież, Helena górowała nad niemi swą świeżą młodocia, która, niestety, nie może się poszczycić żadną, choćby najmniejszą malowaną kobietą w Monte-Carlo.

Przed schodami, prowadzącymi do kasyna, Kliford zatrzymał się na chwilę niezdecydowany.

— Proszę mi wybaczyć mała, nie dyskrecje — rzekł, zwracając się do swej towarzyszki — ale muszę wiedzieć ile pan ma lat... Tu panują bardzo surowe prawa, pani może dostać się na salę tylko w moim towarzystwie i pod warunkiem, jeśli pani ma dostateczną ilość lat, w co bardzo wątpię.

— W czerwcu kończę osiemnaście lat...

— Hm... W takim razie wrota rajskie dla pani zamknięte!... Nikt poniżej 22-let lat nie ma prawa wstępu!... Bardzo mi przykro, że pani napróżno prze-

szła taki kawał drogi, ale nie wpuszczam pani dalej jak do foyer...

— Ale ja go muszę znaleźć... — odparła Helena, patrząc błagalnym wzrokiem na Kliforda. — Czy nie mógłby się pan wystarać dla mnie o przepustkę... (Chciałabym tylko wejść na salę, by poszukać mego ojca...

— Niestety, w tym wypadku nie mogę pani pomóc... Oto tu, w poczekalni są dwa wolne krzesła, niech pani spocznie, a ja tymczasem wejdę na salę... Pani będzie łaskawa opisać mi szczegółowo jak wygląda pani ojciec, może go znajdzie... Czy pani jest pewna, że on siedzi w kasynie?

Helena nic nie odpowiedziała. Kliford spojrział na nią i przeraził się jej bladocią. Nie była to już blada twarz, lecz koloru ziemistego. Nawet wargi nie zawierały w sobie ani kropli krwi.

Gdy pochylit się nad nią ogromnie zaniepokoił się. Helena z trudem otworzyła oczy i szepnęła niewyraźnie:

— Jestem głodna... Troszkę wody...

Pożądliwym wzrokiem spojrziała na weselą publiczność, tak spokojnie konsumującą przy bufecie smaczne zakąski.

Kliford zerwał się z miejsca. Jak można być tak mało domyślnym?... — gniewał się na siebie.

Dlaczego nie pomyślał o tem, że piękna, młoda angielfka, którą wziął pod swą opiekę, konała z głodu!...

ROZDZIAŁ II.

Tragiczna wieść.

— Dzięki Bogu!... Czy teraz czuje się pani lepiej?... Tak?...

— Tak... O wiele lepiej... Bardzo

pana dziękuję... Ja się.. wstydzę...

— Czego?... Że pani była głodna?... Cóż w tem wstydlwego?... Szła pani taki kawał drogi, upał był straszny, nie więc dziwnego, że zachciało się pani pić i jeść...

— Nie... Powód był inny — odparła, wsuwając do ust trzecią sznytkę. — Od trzech dni nie miałam nic w ustach... W domu nie było ani kruszynki chleba...

— Mój Boże!... Dlaczego pani wczynie tego nie powiedziała!... Pani musi przecież zjeść obiad! Chodźmy do „Cafe de Paris!“...

— Nie, nie... Bardzo panu dziękuję.. Już się posiliłam... Szkoda mi każdej chwili... Muszę znaleźć mego ojca...

— Jak on wygląda?

— Ciemny brunet, bardzo podobny do mnie, wysokiego wzrostu, blada twarz, ostrzyżona brodka i długie włosy. On tu mieszka od Bożego Narodzenia, lecz ja przyjechałam dopiero przed trzema tygodniami. On jest bardzo małomówny, uprzejmy i ma słone, białe ręce. Na palcu lewej ręki nosi pierścień z rubinem. Na rękawie nosi żalobną opaskę po mojej matce i nazywa się Edward Midelmist. Mogę jeszcze dodać, że jest kapitanem. Przypuszczam, że to panu wystarczy.

— Nazwiska tego nie znam, lecz zda je się, że widziałem przy jednym ze stołów karcianych pewnego pana, podobnego do pani ojca. Muszę się przyznać, że rzadko bywam w kasynie z powodu braku pieniędzy. Pozwoli pani, że przyniosę jeszcze szklanek herbaty. Znajdę go napewno, gdyby bowiem wyszedł, spotkalibyśmy go po drodze.

Henry Ford w niebezpieczeństwie.

Codziennie otrzymuje listy z pogrózkami.

Miljoner obawia się nowego zamachu.

Wypadek automobilowy najbogatszego amerykańskiego przemysłowca Henry Ford, ciągle jeszcze przedstawia zagadkowo. Międzynarodowe czynniki nie zdołały rozstrzygnąć problemu, czy mamy do czynienia tutaj rzeczywiście z nieszczęśliwym wypadkiem, czy też z przygotowanym planowo zamachem.

Ford sam od początku dążył do przyciszenia pogłosek o zamachu i stanowczo wyraził życzenie, ażeby wznowiono śledztwo policyjne w tej sprawie. Wielkie amerykańskie pisma, stojące blisko króla automobilowego, w długich artykułach starają się udowodnić, że hipoteza zamachu sprzeciwia się faktom.

Cały wypadek przypisać należy nietrzeźwości szofera, który pomimo ustawy prohibicyjnej zdołał się postarać o kilka litrów wina.

Co skłoniło króla automobilowego do tak energicznego zaprzeczenia pogłosek o zamachu? Niektóre pisma amerykańskie twierdzą, że Ford obawia się, iż dopiero teraz może być wykonany na niego zamach.

Ford ma bowiem w Detroit tysiące zaciekłych wrogów, którzy z łatwością mogą wpaść na pomysł usunięcia go przy pomocy zamachu. Te obawy Forda są do pewnego stopnia uzasadnione, ponieważ w ostatnich czasach dostał on pokasną ilość listów anonimowych z pogrózkami.

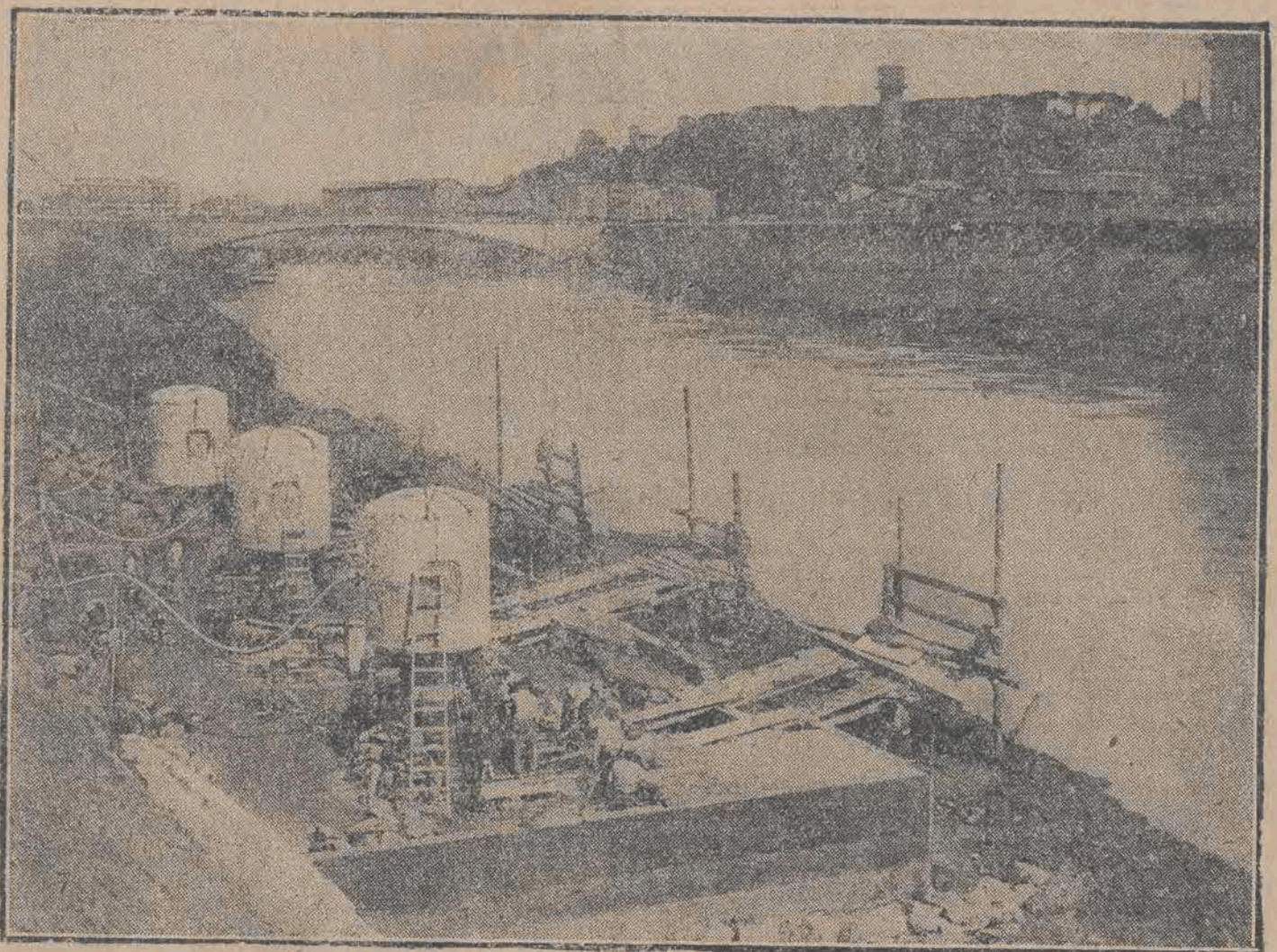
Kto pisał te listy z pogrózkami, na to pytanie dotychczas policja, która ma już owe anonimy w ręku, nie zdołała dać odpowiedzi, jednakowoż istnieje pewne ślad, które doprowadzić mogą do wykrycia anonimowego autora, względnie anonimowych autorów, bo prawdopodobnie jest ich więcej.

Jak już swego czasu donosiliśmy w Detroit i San Luis przed kilku miesiącami utworzyła się formalna organizacja przeciwko Henrykowi Fordowi.

Członkowie tego związku zamierzającego zwalczać Forda w dziedzinie gospodarczej są to przeważnie kupcy detaliczni z Detroit, których sobą w oku jest fakt, że Ford dla swoich współpracowników, a także dla szerszej publiczności otworzył wielkie domy towarowe, gdzie się sprzedaje środki żywności, odzież i inne artykuły pierwszej potrzeby po cenach bardzo niskich.

Wobec tego kupcy otworzyli organizację, mającą na celu zwalczanie przedsiębiorstw handlowych Forda. Członkowie tej organizacji musieli się zobowiązać, że nie będą kupować towarów u żadnego z hurtowników, którzy dostarczają towaru Fordowi. Poza tym kupcy ci postanowili bojkotować automobile Forda.

Tymczasem Ford otworzył także same domy towarowe w Chicago i w Nowym Jorku. Liga kupców w Detroit stara się teraz o to, aby pozyskać świat handlowy owych miast dla walki z Fordem. Oczywiście Ford jest dosyć silny, ażeby się nie obawiać ataku ze strony drobnych kupców w Detroit, gdyby jednak ta wojna z Fordem przeniosła się również na tereny wielkich milionowych miast amerykańskich, to król automobilów musiałby pomimo wszystko walczyć z pewnymi trudnościami. Niewątpliwie jednak Ford, który jest nie tylko przedsiębiorczym przemysłowcem, ale i filozofem, nie ulegnie się tej walce.



W Rzymie buduje się obecnie nowy most przez rzekę Tybr. Będzie to najdokładniejszy most we wiecznym mieście.

Zgon Gastona Leroux

najpopularniejszego autora powieści detektywno-kryminalnych.

Karjerę swą rozpoczął jako reporter „Matina”.

Depesze doniosły, że w Nicei zmarł Gaston Leroux, autor licznych i najpopularniejszych, chyba powieści detektywno-sensacyjnych.

Bohater jego powieści, rozchodzących się w setkach tysięcy egzemplarzy reporter - detektyw Rouletabille stał się we Francji nieledwie, że żyjącą postacią.

Z okazji śmierci Gastona Leroux, który karjerę swą rozpoczął jako dziennikarz, warto przytoczyć jego osobiste wspomnienie z epoki wojny rosyjsko-japońskiej.

Gdy byłem reporterem — pisze Gaston Leroux — to jest, gdy byłem Rouletabillem, wśród korespondentów pism wszystkich państw toczyła się zacięta walka i informacja. Przypominam sobie jedną z takich batalii, z której wyszedłem, zresztą, zwycięsko. Przebiegłość i talent detektywa, które uczyniły potem sławę bohaterowi, zabłysły już wówczas w dość szczególny sposób u mnie, młodego, niedoświadczzonego reportera.

Było to w Petersburgu, pod koniec wojny rosyjsko-japońskiej. W kołach politycznych panował niepokój co do orientacji, jaką obierze Rosja... Witte był u władzy a Berlin okazywał wiele uprzejmości Petersburgowi. Pewnego ranka udałem się do ambasadora naszego, Bomparda i zakomunikowałem mu wiadomość tak niezwykłą że mi nie uwierzył!

Bompard był człowiekiem o otwartej głowie, wyzbył się dawno przesądów swej sfery i nie gardził bynajmniej dziennikarzami. Zaprosił mnie na obiad. Ale wiadomości nie mógł uwierzyć.

— Gdyby to była prawda... nie dałoby się tak ukryć!... Nie, to niemożliwe! — mówił.

Wiadomość, którą mu zakomunikowałem, brzmiała: Car udaje się na osobiste spotkanie z Wilhelmem II.

— Skądże pan wytrzasnął tę nieprawdopodobną wiadomość? — pytał Bompard.

— Nie wolno mi zdradzić tajemnicy, panie ministrze!... Przysięgam!... Ale wiadomość jest prawdziwa! Zato ręczę! Tegoż dnia zatelegrafowałem do „Matina”.

Wybuchnął skandal. Wszyscy moi koledzy i wszystkie agencje prostowały moją wiadomość, jako fałszywą... Rosyjski minister spraw zagranicznych Lansdorf odpowiedział dziennikarzom zebranym w jego gabinecie, że informacja była wyssana z palca. Wieczorem, koledzy moi stawiali mi na pocieszenie szampana w restauracji u słynnego „Miedwiedzia”.

Od „Matina” otrzymałem telegraficzne zapytanie, czy apieram się przy mej wiadomości... Odpowiedziałem:

— Tak. Wbrew wszystkim!

Ambasador usiłował... tłumaczyć:

— Panie, gdyby miało nastąpić spotkanie dwóch monarchów, wiedziałby o tem przedewszystkiem minister spraw zagranicznych. Zakpięno sobie z pana!

Ambasador był zdumiony moim uporem.

Premjer ministrów Witte, jadąc do Portsmouth, gdzie miał podpisać traktat pokojowy z Japonją, przejeżdżał przez Paryż; oświadczył on prasie, że on, premjer nie o podobnym spotkaniu nie słyszał!

Znowu otrzymałem depeszę z pytaniem od „Matina”. Odpowiedziałem:

— Nic się nie zmieniło. Spotkanie monarchów nastąpi!... podałem nawet dzień i godzinę owego spotkania!

! nastąpiło!.. Na morzu Bałtyckiem, na pokładzie jachtu carskiego „Gwiazda Polarowa”, który wyjechał naprzeciw jachtu Wilhelma II... Spotkanie niezmierniej wagi, naskutek którego Mikołaj II na długi czas dostał się pod wpływ swe

go potężnego sąsiada...

Porażka w Mandzurji skłoniła go do tego aktu słabości... Sprawa została ułożona między monarchami, z pominięciem całego personelu politycznego i dyplomatycznego.

W jaki sposób wiedziałem to, o czem nie wiedział ani premjer, ani minister spraw zagranicznych, ani ambasadorowie?

W bardzo prosty!...

Mikołaj II mógł nie zdradzić sekretu spotkania przed ministrem, ale musiał go zwierzyć swemu kucharzowi, który przygotowywał na oznaczony dzień obiad galowy według wszelkich przepisów etykiety dworskiej!

Ja zaś, z zasady i lakonstwa, byłem w świetnych stosunkach z dwoma głównymi kucharzami cara, wielkimi panami, którzy zarządzali całą armją kuchcików... Odwiedzałem ich często w ich willach prywatnych w Peterhofie i Krasnym Siole i tam otrzymywałem cenne wiadomości... Tam też powiedziano mi na ucho wielką tajemnicę...

Kierownikami kuchni carskiej byli wówczas panowie Cubat i Poncet, którzy zmieniali się co dwa tygodnie...

Natychmiast po spotkaniu, car zarządził śledztwo, którego kierownictwo poruczył marszałkowi dworu.

Z łatwością dowiedziano się, że wżone ponoszą kucharze...

Cubat otrzymał surową nagane. Drżał jeszcze, gdy mi to opowiadał.

Nie rozumiał zresztą zaco go zwymyślano... gdyż jnformatorem moim tymczasem był Poncet.

W tydzień później, gdy zwycięstwo moje było już pewne, dla odmiany, ja stawiałem szampana moim kolegom z nad Tamizy...

Takie było prawdziwe zwycięstwo Gastona Leroux w czasie, gdy sam jeszcze był skromnym Rouletabillem.



Czwarty konkurs sportowy „Expressu”

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Turyści — Pogoń (Lwów)
i Ł. K. S. — Ruch (W. Hajduki).

Rezultaty trzeciego konkursu.

Lódź, 21 kwietnia.

Nie było na niedzielny mecz Turyści z Wisłą takiego optymizmu, któryby przewidywał tak wysokocyfrową wygraną barw łódzkich. Nie znalazł się też podobny optymista w naszym trzecim konkursie sportowym, który zgromadził 1460 odpowiedzi.

Miłą nadwyras niespodzianką sprawił mistrz Łodzi swoim adherentom. Na wspomnianą wyżej liczbę odpowiedzi, zaledwie 200 było przychylnych dla fioletowych. Przepowiadano im zwycięstwa skromne 2:1, 3:2, 4:3. Znaleźli się jednak i tacy, którzy odpowiadali na „hip-hurra” 3:0 i 4:1. Końcowego wyniku zawodów Turyści — Wisła nikt nie odgadł.

Najbardziej zbliżone już były odpowiedzi 4:1. Tych zaledwie było 2. Wspomniane dwie zbliżone odpowiedzi pierwszego warunku naszego konkursu (wynik meczu Turyści — Wisła), nie dopełniły się. Wynik meczu ŁKS — TKS był podany tylko w przybliżeniu. W obu wypadkach wynik drugiego meczu brzmiał 3:1 i 4:2 dla ŁKS-u.

Dalej, zwycięstwo ŁKS-u przepowiedziało z górną 1100 czytelników. Przeszło 300 czytelników odgadło wynik końcowy 4:1 dla barw czerwonych.

Stanęliśmy wobec trudnego zadania przyznania nagród. Żaden z czytelników nie zgadł końcowych wyników obu spotkań świątecznych o mistrzostwo Ligi państwowej. Dwóch odpowiedziało warunkom naszego trzeciego konkursu w przybliżeniu. Pomiedzy nimi postanowiliśmy rozlosować pierwsze dwie nasze nagrody.

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Jan Rajski zamiesz. przy ul. Wólczańskiej 137.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Leon Kamiński zamiesz. przy ul. Rybnej 13.

Dalsze trzy nagrody postanowiliśmy rozlosować pomiedzy tych czytelników, którzy odgadli końcowy wynik spotkania ŁKS — TKS, ale również przewidzieli zwycięstwo Turyści nad „Wisłą”.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymała p. Olimpia Wojciechowiczówna, zamiesz. przy ul. Prez. Narutowicza 46.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Zygmunt Szulec zamiesz. przy ul. Aleksandrowskiej 28.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Eugeniusz Soczyński zamiesz. przy ul. Piotrkowskiej 81.

Po dbiór nagród proszeni są wyżej wymienieni o zgłoszenie się do redakcji (Piotrkowska 49 I piętro 8. oficyna) w czwartek między godz. 6—7 wieczór.

Przystępujemy do ogłoszenia czwartego konkursu sportowego, który będzie polegał na odgadnięciu końcowych rezultatów zawodów

Turyści — Pogoń (Lwów) w Łodzi i
ŁKS Ruch (W. Hajduki)
w W. Hajdukach.

Nadchodząca niedziela przyniesie łódzkim sportowcom nielada sensację.

W spotkaniu o mistrzostwo ligi państwowej zmierzą swe siły: mistrz Polski lwowska Pogoń i mistrz naszego miasta klub Turyści. Czterokrotny mistrz Polski, reprezentatywny zespół naszych barw narodowych, niemal niepokonanaw kraju drużyna nadpętywiańska, przybywa do Łodzi poprzedzona niebyszym rozgłosem.

Niedzielny mecz Turyści z Pogonią będzie bezwzruszającym ewenementem wiosennego sezonu sportowego w naszym mieście.

Pogoń przybywa do Łodzi w swym najsilniejszym składzie z Wackiem Kucharem, dr. Garbieniem, Batschem, Karem Henkem, Stoneckim, i Gebartowskim, Fichtlem na czele. Turyści przygotowują się do niedzielnej walki z godną podkreślenia starannością.

Na którym boisku zawody te dojdą do skutku, dotąd nie wiadomo. Boisko przy ul. Wodnej nie będzie w stanie pomieścić tych tłumów widzów, które bez wątpienia zalegną plac Turyści. W każdym bądź razie na boisku przy ul. Wodnej przystąpią Turyści do nadbudowy trybun. W wypadku gdyby zawody niedzielne miały się odbyć na tem boisku trybuna będą już powiększone. Mecz niedzielny obudził w najszerszych kołach sportowych kolosalną sensację, albowiem Pogoń ze względu na dużą przestrzeń dzielącą Lwów od Łodzi nie była w naszym mieście od r. 1923.

W tym samym czasie kiedy na boisku w Łodzi rozegrana zostanie sensacyjna spotkanie Turyści z Pogonią lwowska, w Wielkich Hajdukach spotka się ŁKS z mistrzem okręgu górnośląskiego Ruchem, również o zaszczytny tytuł mistrza Ligi państwowej. Wobec niespecjalnie wysokiej formy w jakiej się znajduje Ruch o czem zresztą świadczą uzyskane ostatnio przez wyniki o mistrzostwo z IFC 0:7, z Wisłą 0:2, spodziewać się należy łatwego zwycięstwa łódzian, którzy znajdują się dziś w wspaniałej formie.

Warunki czwartego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego” są identyczne z warunkami poprzednich. Lista nagród również niezmienną.

Kupon będzie zamieszczony w sobotnim „Expressie”.

Dziś rozdane będą nagrody z II-go i III-go konkursu „Expressu”

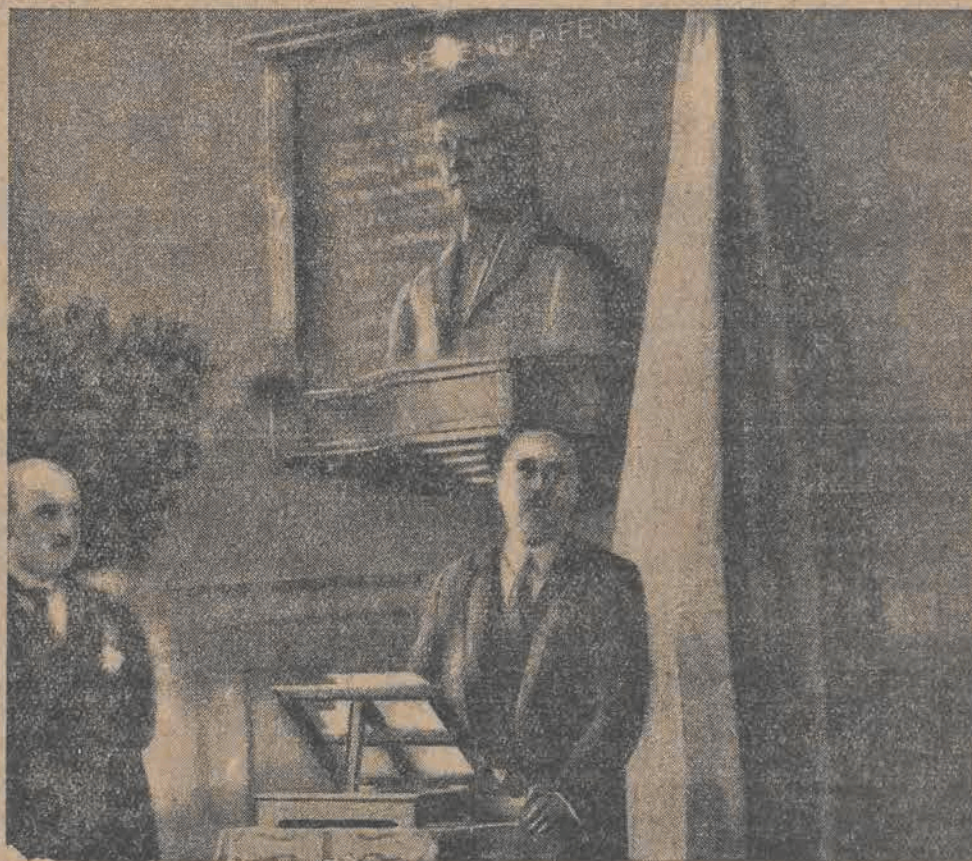
Dziś rozdane będą nagrody z drugiego i trzeciego konkursu sportowego „Expressu”.

Nagrodzeni czytelnicy zechcą się zgłosić do redakcji „Expressu” (Piotrkowska 49) w godzinach od 5—7 w.

Pierwszy bieg na przełaj w Pabjanicach.

W najbliższą niedzielę w Pabjanicach odbędzie się pierwszy bieg na przełaj zorganizowany przez TS. „Kruschender”. Regulamin biegu następujący: trasa biegu wynosi 4 klm. teren, boisko, ulica i pola, bieg dostępny jest dla wszystkich

Uroczyste otwarcie polskiej Y.M.C.A. w Krakowie



Zdjęcie nasze przedstawia ambasadora Stanów Zjednoczonych STETSONA w chwili gdy przemawia. Na lewo prof. DYBOWSKI, który tłumaczy przemowę na język polski. U góry tablica pamiątkowa ś. p. FENNA, który swym wspaniałym darem umożliwił zapoczątkowanie budowy gmachu.

Obecny stan mistrzostwa Polski w Lidze.

Czarni Ł.K.S. i Wisła prowadzą w tabeli

Obecny stan mistrzostwa Polski w Lidze przedstawia się nadzwyczaj ciekawie, gdyż na ogólną ilość rozegranych dotychczas zawodów (36) stosunek bramek wypadł 89:89, czyli, że 89 bramek strzelono dobrych i 89 dano sobie strzelić; pierwsza grupa klubów prowadzących w mistrzostwie tj. Czarni, ŁKS, Wisła, IFC., TKS., Polonia i Pogoń, strzeliła sobie ogółem 100 bramek w 20 grach, druga grupa składająca się z klubów: Warszawianka, Turyści, Legia, Warta, Hasmona, Jutrzenka, Ruch, w 16 grach strzeliła sobie 78 bramek. Punk-

towo tabela obecnie wygląda następująco: 1) Czarni 6 pkt., bramek 12:2, gier 3, 2) ŁKS. 6 pkt. bramek 8:2 gier 3, 3) Wisła 6 pkt. bramek 11:6 gier 4, 4) IFC. 4 pkt. bramek 11:1 gier 2, 5) TKS. 4 bramek 9:9 gier 3, 6) Polonia 3 pkt. bramek 9:8 gier 3 7) Pogoń 2 pkt. bramek 8:4 gier 2, 8) Warszawianka 2 bramek 8:9 gier 3, 9) Turyści 2 bramek 6:7 gier 3, 10) Legia 1 bramek 4:10 gier 3, 11) Warta 0 bramek 1:5 gier 2, 12) Hasmona 0 bramek 1:7 gier 1, 13) Jutrzenka 0 bramek 1:10 gier 2 i 14) Ruch 0 bramek 0:9 gier 2.

Szczegóły zwycięstwa kombinowanej drużyny Warszawy w Gdańsku.

Marynarze polscy sprawili warszawianom owację.

Jak już donosiliśmy, komb. druž. Polonii i Warszawianki zwyciężyła w poniedziałek repr. Gdańska, złożoną z graczy czterech najlepszych klubów, należących do tak zw. Ligi gdańskiej. Repr. Gdańska zestawiona była z samych graczy niemieckich, ponieważ jedyny klub polski Gedanja do Ligi gdańskiej nie należy.

Drużyna warszawska grała w składzie: Domański, Redlich, Bułanow, Tupalski, Loth, Zwierz, Zimowski, Jung, Alaszewski, Emchowicz, Luxemburg. Warszawianie okazali się zespołem znacznie lepszym od gospodarzy, bardzo silnych fizycznie i szybkich, ale stojących na dość prymitywnym poziomie technicznym i kombinacyjnym. Zwłaszcza pomoc warszawska grała doskonale i zupełnie rozbiła wszelkie akcje ofensywy gdańszczan, tak, że Domański miał zaledwie

parę sytuacji, które zresztą wyjaśnił bez zarzutu.

Publiczność gdańska, aczkolwiek wyrażnie sympatyzowała z drużyną miejscową, zachowała się jednak najzupełniej taktownie. Kolonia polska w Gdańsku bardzo serdecznie przyjmowała warszawskich piłkarzy, których triumf wywołał zrozumiałe zadowolenie, zwłaszcza marynarze polscy przywitani zwycięstwem warszawian z entuzjazmem. Ładna gra drużyny warszawskiej spotkała się z powszechnym uznaniem.

Nowe 4 kluby przystąpiły do Łódzkiej Ligi Piłki Nożnej.

Dowiadujemy się z sekretariatu Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej, że w ostatnich dniach do Ligi w Łodzi przystąpiły jeszcze cztery towarzystwa sportowe a mianowicie: TG. „Sokół” „Pabjanice”, „Jedność Pabjanice”, Gwiazda, Zgierz i Hasmona, Łódź. Obecnie Łódzka Liga liczy 21 klubów piłkarskich. Nowe kluby zostają czasowo zaliczone do Ligi II-ej.

Impertynencje Wilhelma II. pod adresem Ameryki i jej żołnierzy.

Nowy Jork, 21 kwietnia. Weterani 104 pułku milicji Stanów Zjednocz. Ameryki Północnej zwrócili się do b. cesarza Wilhelma z prośbą aby z okazji rocznicy bitwy, w której wziął udział, napisał im parę słów na rzecz ogólnego pokoju świata. W liście tym stwierdzają, że każdy żołnierz po obu stronach walczył w szczerą wiarę, iż działa w słusznej sprawie, wobec tego weterani proszą Wilhelma, aby uwzględ-

niając ten moment subiektywny, przychylił się do ich prośby, mimo, że walczyli przeciw niemu. Były cesarz Wilhelm zaznaczył w odpowiedzi, która w tych dniach przesłał, że Ameryka bynajmniej nie stała po słusznej stronie w wojnie światowej, a więc żołnierze amerykańscy nie mają podstaw być dumnymi ze swych czynów. Odpowiedź ta szeroko opublikowana, wywarła jaknajgorsze wrażenie.

Zderzenie pociągu z samochodem.

„Petit Parisien“ donosi z Lille, iż na przejeździe kolejowym koło Haubourdin pociąg najechał na samochód. Jedna osoba została zabita, a jedna ciężko ranna. Drobny kolejarz, mający nadzór nad szlabanem, został aresztowany.

Pożar na okręcie.

Paryż, 21 kwietnia. „Le Matin“ donosi z Szanghaju, iż na okręcie chińskim „Denhu“ wybuchł pożar. Na okręcie tym znajdowało się 2 tysiące osób cywilnych i około 1000 wojskowych. Wiele osób utonęło.

Strzały i trupy na pograniczu sowiecko-rumuńskim.

Ryga, 21 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości, wczoraj przyszło do starcia na pograniczu sowiecko-rumuńskim, w którym kilka żołnierzy zostało zabitych i rannych.

Mereżkowski w nędzy Słynnego pisarza ratują z opresji Szwedzi.

„Siegodnia“ donosi, że znany powieściopisarz rosyjski Mereżkowski, zamieszkały na emigracji w Paryżu, znajduje się w krytycznej sytuacji finansowej. W związku z tem członkowie szwedzkiego klubu literackiego w Sztokholmie urządzili poświęcony twórcości Mereżkowskiego wieczór, cały dochód, z którego przeznaczono na koryść pisarza.

Katastrofa lotnicza. Czterech lotników spłonęło żywem.

London, 21 kwietnia. W hrabstwie Kent spadł angielski samolot wojskowy. Czterech lotników żywym spłonęło.

Trzęsienie ziemi na Oceanie Spokojnym.

London, 21 kwietnia. W zachodniej części oceanu Spokojnego dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które dotknęło wyspy Filipińskie i Formozę. O rozmiarach szkód, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, dotychczas brak dokładniejszych danych.

CASINO

Dziś i dni następnych!!!

Realistyczna historia intymnego konfliktu małżeńskiego, odwieczna walka dwóch płci

WYZWOLONA KOBIECI

(Dzisiejsza Kobieta wobec wczorajszego małżeństwa)

Mąż — despota, który odebrał żonie wolność i narzucił jej swoją tyranję, to ulubieniec Łodzi

WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Kobieta, która podjęła walkę z przemocą silniejszej płci, to uroczą

AUD EGEDE NISSEN

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Początek o godz. 3.30

Początek o godz. 3.30

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędną jakością.

Nie wyrzucajcie skórek Pomarańczowych

każdą ilość kupujecie i płacąc dobre ceny

— Cukiernia Tatrzańska, Sienkiewicza 40. —

P. S. Kupujecie także od najmniejszych ilości.

PREZERWATYWY
bezprzecznie najlepszej marki światowej.
TUZIN ZŁ. 6
wszędzie do nabycia.

RADIO
SUM.?

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich
specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczerzenie opsy, analizy (mocz,
krew, kału, piwocin etc.) operacje
opatrunki.
Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kapłete
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Roentgen. Zęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

Na dogodnych warunkach



Rowery!
angielskie i
francuskie

marki „Lougson“ oraz części rowerowe
nabyć można w firmie

„DOBROPOL“, Piotrkowska 73
Warsztat reperacyjny oraz lakiernia

Dr. Prybulski

Zawadzka Nr 1.
Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne
włosów, weneryczne
i moczościowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniarz
Röntgena)

Przyjmuje od 9-2
i od 5-8

Dla pań od 4-6

Oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecz frontowy z bal
konem. Piotrkowska 87, m. 8

codziennie od godz 2-7 wiecz.

Dr med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-1
i od 8-8. Dla pań
od 4-5.

Dla niezamożnych
ceny lecznic.

Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

codziennie od godz 2-7 wiecz.

Wyznam malowania lirowani złotkiem, brokatem i aplikacją. Kurs filit ręcznego 10 zł. Również najnowsze hafty białe, kolorowe, filit, toledo — aplikacja, wenecka, robota, wszystko maszynowe Kaufmanowa. P. Otkowska 18, I podw. 30

50 gr. wykwi tny manicure Przejazd 49, m. 6

Zaginął wyżeł bron z zowy odprowadzić za wynagrodzeniem. Skład Apteczny Andrzeja 2

Znany muzyk J. Taube, Aleja Igo Maja 18, powrócił z zagranicy i udziela lekcyj po cenach umiarkowanych.

Poszukuję pokoju lub pokoju z kuchnią

z oddzielnym wejściem wprost z klatki schodowej w centrum miasta za swoim wynagrodzeniem. Pośrednicy pożądan. Oferty proszę kierować do administracji „Republiki“ pod „Naty h miast“.

Potrzebny

od zaraz akwizytor (Stadtreseurder) do farbiarni i blicharni przydzy. Oferty upraszam do admn sub „M. H.“ 23

Zwappnienie zyl

stan zdenerwowan a. zawioły głowy. Prosimy zażądać bezpłatne broszurki o leczeniu domowem nieszkodliwym San Pat Dr. Weisse u Dr. Gebharda & Co. Gdańsk

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 37-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE, 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej